Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 1 Października 1910 Nr. 226

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny [illegible] drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, [illegible] 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 [illegible] każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 K[illegible]

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Październik.

(„Nowiny" kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

* * *

Przyjaciół naszego pisma na prowincyi prosimy o przysłanie nam **adresów osób**, którym moglibyśmy przesyłać numery okazowe „Nowin". Prosimy także o **korespondencye**.

Przeciw pachciarzom postępu.

Jeden z najradykalniejszych, wolnomyślących publicystów polskich, poeta Andrzej Niemojewski, wydający „Myśl Niepodległą" w Warszawie — ogłosił niedawno artykuł, w którym nawołuje do „odżydzenia" polskiego postępu. Artykuł ten ogromnie poruszył opinię publiczną i wywołał żywą dyskusyę na łamach całej prasy. Niemojewski ocenia krytycznie rolę żydów w naszem społeczeństwie i ich rzeczywisty stosunek do zasad postępowych. U nas zwykło się postępowość identyfikować z żydami, a śmiałek, który ważył się na krytykę żydów, narażał się na zarzut obskurantyzmu i antysemickiego wstecznictwa.

W imię postępu, w imię asymilacyi, uważanej za środek do rozwiązania kwestyi żydowskiej, polacy postępowcy otwierali żydom ramiona. Niema — głosiła doktryna postępowa — żydów i nie żydów, są tylko ludzie, a jakiekolwiek podkreślanie różnicy pomiędzy jednymi i drugimi już jest oznaką ciemnoty i przesądu.

Wzięto się do rozpraszania ciemnoty i przesądów. Byłoby najlepiej, gdyby inteligencya polska oświecała swoich, a żydowska także swoich. Ale rzecz poszła zgoła inaczej.

Inteligenci żydowscy pozostawili rodzime masy tradycyjnym przewodnikom, a wzięli się do tępienia przesądów polskich. I przy tej robocie okazali się nieubłaganymi wrogami nie tylko przesądów i ciemnoty, ale cennych tradycyj polskich i zwyczajów, stanowiących część indywidualności zbiorowej. I gdy „postęp" z całą bezwzględnością dokonywał operacyi na polskiem uczuciu narodowem, tuż obok prosperował w najlepsze nacyonalizm żydowski, z którym pogromcy przesądów unikali zatargów.

Oczywiście, tak pojmowany postęp dawał ogromny for wojującemu nacyonalizmowi żydowskiemu przeciw narodowym uczuciom polskim. Odpowiednio też przyzwyczaiły się pojmować jego rolę w naszem społeczeństwie szerokie koła napół zasymilowanych i zgoła od asymilacyi stroniących żydów.

I stało się, że „asymilacya" wzięła taki obrót, że nie żydzi z nami, ale *my z żydami asymilowaliśmy się*.

Stosunki w Warszawie stawały się coraz gorszymi w miarę napływu żydów rosyjskich, litwaków. Żywioł napastliwy, bezwzględny, tylko swój interes mający na oku, wręcz wrogi polskości, żydowskim nacyonalizmem przejęty — litwacy wypędzani z Rosyi, coraz większą falą napływali, coraz większem stawali się niebezpieczeństwem, coraz bardziej zaogniali kwestyę żydowską. Litwacy, rewolucyjnie usposobieni, byli w „Bundzie" i w „Socyaldemokracyi" (esdecy, partya sławetnej Róży Luxemburg!), drwili z patryotyzmu naszego i orła polskiego nazywali „białą gęsią"; litwacy, nie mieszający się do rewolucyi, schlebiali rządowi rosyjskiemu: *jedni i drudzy byli i są żywiołem nam zgoła obcym i wrogim.*

Nie dziw, że w tych warunkach musiały się otworzyć oczy polskim postępowcom. Trzeba było zerwać z metodą obchodzenia się z żydami jak z jajkiem, trzeba było — właśnie w imię postępu i kultury — przyjrzeć się krytycznie roli żydów. Trzeba było bez ogródek wykazać niebezpieczeństwa, jakiemi nam grozi zalew żywiołów, nie poczuwających się do żadnych obowiązków względem kraju, obcych nam mową, duchem i tendencyami, a panoszących się wśród nas pod egidą postępu.

Stosując miarę krytyki wobec żydów, nie uchybiamy bynajmniej zasadzie tolerancyi, nie sprzeciwiamy się wcale idei postępu. Żydowi obywatelowi, spełniającemu należycie swe obowiązki wobec kraju i społeczeństwa, w którem i z którego żyje, **Polak nie odmówi równouprawnienia** i poda mu rękę do pracy. Ale nie należy każdego żyda uważać za pachciarza postępu i kulturtregera. I nie świadczy to wcale o antysemityzmie, jeźli się bronimy przeciw zalewowi obcego żywiołu.

ZE SWIATA.

Jednoroczni ochotnicy w Austryi. Z Wiednia donoszą że nowa ustawa wojskowa zniesie służbę jednorocznego ochotnika na własny koszt. W przyszłości wszyscy jednoroczni ochotnicy służyć będą na koszt państwa. Dalej doniesiono o niektórych ograniczeniach co do służby jednorocznej. Prawdopodobnie prawo to otrzymają tylko absolwenci szkół średnich, podczas gdy dotychczasowe kursa prywatne, wzgl. t. zw. egzamina inteligencyjne zostaną albo zaostrzone, albo zupełnie zniesione.

Wybory do Dumy w Łodzi. Na wczorajsze wybory posła do Izby państwowej z miasta Łodzi na miejsce dra Rządа — stawiło się 58 wyborców — z ogólnej liczby 87. Postawiono dwie kandydatury: p. Józefa Ruminkiewicza i dra Majera Romana, kandydata żydów. Na posła został wybrany p. Józef Ruminkiewicz, który otrzymał 39 głosów.

Morderstwo rabunkowe w Pradze. W biurze bankowem przy ulicy Poryč zamordowano wczoraj bankiera Edwarda Kischa, poczem obrabowano jego kasę. Morderstwa dokonano między godziną 5 a 7 wieczorem. O godzinie 5 listonosz zastał biuro bankowe zamknięte. Służąca, która przyszła sprzątać o godzinie 7, zastała wszystkie drzwi pootwierane a bankiera zamordowanego na podłodze. Dotąd nie natrafiono na ślad sprawców.

Na czole i twarzy bankiera widoczne są ślady od uderzeń kamieniem, oraz rany zadane nożem. Wiele pieniędzy zrabowano, nie wiadomo. W zaciśniętej ręce zmarłego znaleziono pęk włosów mordercy.

Cholera. Z Zagrzebia donoszą: Krajowy urząd sanitarny donosi, że dotąd zgłoszono ogółem 12 podejrzanych o cholerę wypadków w Chorwacyi i Sławonii. W trzech z tych wypadków stwierdzono cholerę azyatycką.

Z Rzymu donoszą: Według wiadomości nadeszłych w ostatnich 24 godzinach, w Neapolu wydarzyło się 24 zasłabnięć (15 rozpoznanych bakteryologicznie) i 14 wypadków śmierci, w Farra trzy podejrzane zasłabnięcia i dwa wypadki śmierci. W prowincyi Foggia w ostatnich 24 godzinach zaszły trzy wypadki śmierci osób, które już poprzednio zachorowały.

W Rzymie wydarzył się nowy wypadek cholery.

Z Konstantynopola donoszą: Onegdaj stwierdzono 15 zasłabnięć i 5 wypadków śmierci na cholerę. Nadto zachorował żołnierz batalionu redyfów wśród podejrzanych objawów.

Olbrzymie działa na „dreadnoughtach" angielskich Z warsztatów okrętowych wojennych marynarki angielskiej wyszły dwa nowe olbrzymy morskie, pancerniki typu „dreadnoughtów" — „Lew" i „Orło", które spuszczono na wodę dnia 20 b. m. w Portsmouth w obecności hiszpańskiej pary królewskiej, goszczącej obecnie w Anglii. Rozmiary nowych pancerników 22 500 ton, szybkość ruchu 21 węzłów (35 kilometrów) na godzinę. Uzbrojenie ich składa się, oprócz drobniejszej artyleryi, z 10 olbrzymich dział 13 i pół calowych, do których pociski ważą po 1.300 funtów i mogą przebić najlepszy krupowski pancerz stalowy, grubości 26 cali, z odległości 3000 jardów. Dla porównania dodać należy, że największe działa na niemieckich pancernikach są tylko 12 calowego kalibru, pociski ich ważą po 850 funtów i mogą przebić pancerze 22 calowe.

Koniec legendarnego bandyty. Znany od pewnego czasu rabuś i morderca, będący postrachem okolicy, ukrywający się w puszcie koło Wielkiego Waraždynu, Emeryk Vitalis, został dnia 24 września zastrzelony przez żandarma w Berretyo Ujfalu. Od szeregu tygodni polowało na niego około 150 żandarmów. Emeryk Vitalis zaczął swą karyerę rabusia od zamordowania pewnego handlarza koni dla obłupienia go z kilku zaledwie koron. Gdy dokonał tego mordu, Vitalis poszedł do szynku, upił się, a następnie pospieszył do domu, gdzie chciał zgwałcić swoją teściową. Ponieważ teściowa stawiła opór, zastrzelił ją. Ażeby ujść ręki władzy, Vitalis udał się do puszty, gdzie krążył, jak ścigany zwierz, żywiąc się tem, co zrabował od czasu do czasu chłopom. Poszukiwało go z początku 10 żandarmów. Pewnego razu żandarmi ci spotkali go koło muru cmentarnego i zażądali, aby poddał się dobrowolnie. Na to Vitalis dał strzał i położył trupem wachmistrza oraz drugiego żandarma. Następnie przeskoczył mur cmentarny i znikł z oczu żandarmom. Pościg żandarmski zdwojono, później potrojono, a wreszcie liczba ścigających Vitalisa żandarmów dochodziła już do 150. Na pomoc ludności włościańskiej w pościgu żandarmerya liczyć nie mogła, gdyż Vitalis był postrachem okolicy i ludność obawiała się jego zemsty. Nadto Emeryk Vitalis stał się już postacią legendarną, zaczął imponować chłopom swym bohaterstwem. Wreszcie władze naznaczyły dwa tysiące koron nagrody za schwytanie go. W sobotę powrócił bandyta do swej wsi rodzinnej. Jak się okazało później, Vitalis poczynił wszelkie przygotowania do samobójstwa. W sobotę w południe stał przed swą izbą; pewnej kobiecie dał list, aby go zaniosła do jego żony, która mieszkała na drugim końcu wsi. Ta kobieta właśnie zdradziła go. — Pięćdziesięciu żandarmów otoczyło domek Vitalisa natychmiast. Wachmistrz żandarmeryi wkroczył do środka izby, gdzie Vitalis w bieliźnie tylko siedział przy stole i pisał drugi list.

Wachmistrz wezwał Vitalisa, aby się poddał. Vitalis jednak stawił opór i sięgnął po broń. Wywiązała się strzelanina, podczas której wachmistrz otrzymał kilka ran. — Żandarmi, którzy stali przed izbą, dali tymczasem 40 strzałów do Vitalisa, lecz wszystkie chybiły celu. W czasie tej strzelaniny bandyta rzucił się na łóżko i wymierzył strzał w swą głowę, którą ładunek śrutowy straszliwie poszarpał. List, który Vitalis pisał w ostatniej chwili przed najściem żandarmów, był zwrócony do żony i brzmiał: „Ty jesteś winną wszystkiemu, gdyż kochałaś swą matkę bardziej, niż mnie. Już przy ołtarzu"... Tyle tylko zdążył napisać. Kobietę, która dała znać władzy o pobycie Vitalisa we wsi, powitała ludność okrzykami oburzenia: „Jest to nikczemnością tak zdradzić „biednego chłopa", który nikomu nic złego nie zrobił". Kobieta owa będzie zmuszona opuścić wieś rodzinną, gdyż chłopi odgrażają się jej, że nagrody (2000 koron) za krew „biednego chłopa" nie będzie mogła używać bezkarnie.

Echa niedoszłego małżeństwa ks. Abruzzów. Piszą nam z Rzymu: Jak wiadomo, małżeństwo młodego podróżnika, Ludwika ks. Abruzzów, z panną Katarzyną Elkinsówną zerwano, a choć oboje widzieli się znowu w Paryżu, prawdopodobnie do zaręczyn nie przyjdzie. Obecnie jednak stosunek ten zakończy się w sposób całkiem niespodziewany. Senator Elkins, ojciec młodej panny, zamierza ogłosić w Paryżu broszurę, wyjaśniającą niejako urzędownie cały przebieg tej ciekawej sprawy. Przyczyna więc, dla której projektowane małżeństwo zerwano, jest bardzo prozaiczna, świadcząca o praktycznym zmyśle Amerykan. Senator Elkins dawał mianowicie córce swojej w posagu 5 milionów dolarów, ale żądał jednocześnie, aby ks. Abruzzów lub jego krewni złożyli taką samą sumę, jako gwarancyę posagu. Król włoski odmówił wyłożenia żądanego kapitału, ks. Abruzzów zaś daleki jest od tego, aby posiadał wielki majątek. Otrzymuje on tylko z listy cywilnej 400.000 fr. rocznie, majątek zaś, który odziedziczył po ojcu

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

68 (Ciąg dalszy).

— Patrzcie!

Wzruszony zaczął obłupywać lód i śnieg z tego prawdziwego zupełnie sztandaru. Rozwinął go — zobaczyli barwy: żółty krzyż na niebieskiem polu. Porucznik obwieścił drżącemi usty:

— To flaga szwedzka!

ROZDZIAŁ X.

Ofiary bieguna.

— Andrée! — zawołali równocześnie Grzegorz i Krystyna.

Obojgu przyszedł w tej chwili na myśl bohaterski awiator szwedzki.

Opanowało ich dziwne uczucie. Tyle razy, od czasu wzlotu, myśleli o tym sławnym bohaterze, który życie poświęcił dla nauki. Ten szwedzki sztandar mogła zatknąć jedynie ręka Andréego. To znaczy, że Andrée dotarł aż dotąd, co więcej, że Andrée tutaj umarł.

Amerykanin wydrapał się również na kopiec, rozwinął znalezioną flagę i rzekł:

— Tak, to napewne flaga Andréego!

A więc pierwszym człowiekiem, który stanął na biegunie, był Szwed; oni, Francuz i Amerykanin, przyszli zapóźno.

Ta myśl ich jednak nie rozczarowała, ani ich to nie bolało. Bo też człowiek, który dwanaście lat przed nimi odważył się na tak niesłychanie śmiałą wyprawę, przypłacił swoje przedsięwzięcie życiem.

Przez dwanaście lat czekała Europa na wieści o Andréem. Nareszcie się doczekała! Ich zadaniem będzie donieść światu o zwycięstwie zaginionego bohatera. To im samym przyniesie sławę, będącą wprawdzie tylko odblaskiem tej, jaką się spodziewali zdobyć, ale sławę.

Nie myśleli w tej chwili o tem, że i oni mają teraz tak samo, jak ongiś Andrée, odcięty powrót, że z ich balonu pozostał teraz jeno pusty worek. O tem nikt z nich nie myślał. Stali w milczeniu, jakby wyczekując, czy który z żywych może jeszcze członków ekspedycyi nie ukaże się na szczycie kopca. Ale w całej okolicy nie było nigdzie śladu ludzkiego życia.

Wszyscy czworo byli przekonani, że to wzgórze to napewno biegun. Miss Elliot, najbardziej strapiona tem, że w odkryciu bieguna ubiegła Amerykę Szwecya, wydrapała się również na kopiec, bo by sobie nie mogła darować, gdyby się własnemi rękoma nie dotknęła drzewca flagi, stanowiącego przedłużenie osi ziemskiej. Kiedy już była w połowie drogi, naraz ściana kopca się zapadła i Amerykanka znikła w jego głębi.

— Kornelio! — krzyknął Amerykanin, zsunął się na dół ku otworowi i znikł również w dole. Durtal i Krystyna, oszołomieni tym wypadkiem, cofnęli się. Durtal chwycił jedną ręką drzewce sztandaru, mocno tkwiące w lodzie, drugą objął Krystynę i wstrzymał ją od pośliznięcia się.

Cóż to za przepaść się przed nimi się otwarła? Czy ta przepaść nie wiedzie na dno oceanu, czy może sięga tylko do płaszczyzny lodowców?

Rozmyślania te przerwał im okrzyk Amerykanina wyraźnie dochodzący z głębi:

— Chodźże pan prędko, panie komendancie!

— Gdzież wy jesteście?

— Jest tu pewnego rodzaju grota. Andrée jest tutaj!

— Andrée jest tu!

Oczy Krystyny rozszerzyły się, jakby przed nią stanęło widziadło, upiór zmarłego.

— Prędko! — powtarzała miss Eliot. — Zsuńcie się prędko!

— Idź, Grzegorzu — szepnęła Krystyna, wzruszona. — Ja pójdę za tobą.

Kiedy wszyscy czworo znaleźli się w grocie, urządzonej ręką ludzką, opanowało ich uczucie nabożeństwa, jakie starożytni musieli odczuwać, gdy wstępowali w bogom poświęcone lasy. W świetle elektrycznej lampki, którą Amerykanin zawsze miał przy sobie, ujrzeli obraz, jakiego nie wymyśli najwybujalsza ludzka fantazya.

Grota, w której się znajdowali, była około 3 metry długa, a 9 metrów szeroka. Sklepienie, wycięte w lodzie, było kuliste, ściany czarne od dymu.

Ciąg dalszy nastąpi.

i po matce, księżniczce della Cisterna, jest mocno nadszarpnięty skutkiem wydatków na podróże. Wobec tego nie pozostało, jak tylko dać za wygraną projektom małżeństwa, gdyż mała jest nadzieja, aby bogaty Jankes z Wirginii uczynił ustępstwo. Przewidują zarazem, że ogłoszenie broszury wywoła wrażenie jak najgorsze.

Walki uliczne w Berlinie.

Trzecia i czwarta noc w Moabicie. — Dzikość policyi. — Widoki na przyszłość.

Jak wczoraj donieśliśmy, noc ze środy na czwartek upłynęła na krwawych walkach między policyą a robotnikami. Policya skonsygnowaną była tej nocy w liczbie 1000 ludzi, tak, że cały szereg ulic przedstawiał się jako formalny teatr wojny.

Około godz. 8 wieczór przyszło do pierwszej walki między policyą a tłumem, która zakończyła się zwycięstwem policyi. Robotnicy poczęli uciekać w popłochu na dworzec kolei miejskiej i wskoczyli do odchodzącego właśnie pociągu. Policya, która pędziła za uciekającymi, z dobytemi szablami wdarła się do pociągu i rozpoczęła poszukiwania we wszystkich przedziałach wagonów. — Kto z obecnych w pociągu nie miał biletu — otrzymywał cięcie szablą i został aresztowany. — W ten sposób aresztowano około 100 osób. Trotoary spływały strumieniami krwi. Policya pastwiła się formalnie nietylko nad mężczyznami, ale i nad kobietami i dziećmi. Czternastoletniego chłopca, który wracał z obrzędu konfirmacyjnego, tak zmasakrowała policya szablami, że chłopiec leży w agonii, jako ciężko ranny.

Gdy zastępcy „Biura Reutera“ i „Daily Mail“ wraz z dwoma dziennikarzami amerykańskimi z automobilu przypatrywali się zajściom robotniczym w Moabicie, zaatakowała ich policya, sądząc, że to są agitatorzy. Przedstawiciel „Biura Reutera“ został poważnie szablą zraniony, korespondent „Daily Mail“ także był atakowany, ale nie jest ranny.

Noc z czwartku na piątek.

Z Berlina telegrafują: Do godz 9 wieczorem w dzielnicy Moabit panował spokój. Między godz. 7 a 8 wieczorem panował na Beusselstrasse żywy ruch. Patrole policyjne nie pozwalają nikomu zatrzymywać się. Tysiączny tłum zebrał się na rogu ulic Beussel i Thurmstrasse. Policya co 10 minut rozpędza tłum. Koło więzienia Ploetzensee wydano nadzwyczajne zarządzenia i skonsygnowano żandarmeryę, aby zapobiedz atakowi tłumu na więzienie.

O godz. 9 wieczorem przyszło w dzielnicy Moabit do starcia. Kilka osób zraniono, wiele aresztowano.

Dzikość policyi.

Według doniesień dzienników, liczba rannych w starciach nocnych w dzielnicy Moabit wynosi **przeszło 300.** Większość dzienników występuje przeciw brutalności policyi, przechodzącej wszelkie granice. Policyanci wpadali do domów i rozbijali drzwi i okna w mieszkaniach, gdzie przypuszczali, że znajdują się ekscedenci. Dzienniki opisują też szeroko zajście, do jakiego przyszło między policyą a Towarzystwem ratunkowem, które nie chciało wydać protokołów spisanych z rannymi, opatrywanymi przez pogotowie. Towarzystwo nie chciało bowiem wydać ich nazwisk policyi. Policyanci zabrali jednak te protokoły przemocą.

Dzienniki stwierdzają dalej, że opowiadanie policyi, jakoby ekscedenci wpadali do prywatnych mieszkań i stamtąd obrzucali policyantów kamieniami, jest fałszywe. Na dowód jak brutalnie postępowała policya, przytaczają dzienniki zajście z dziennikarzami angielskimi, którzy zostali obici, mimo że legitymowali się jako dziennikarze.

Wczoraj po południu zebrali się dziennikarze rozmaitych narodowości i przekonań, celem zaprotestowania przeciw brutalności policyi. Dziennikarze angielscy **udali się do swego ambasadora z prośbą o interwencyę.** Jednemu z dziennikarzy obcięto palec, drugiemu porażono obie ręce. — Jeden z dziennikarzy angielskich opowiada, że pokazał policyantowi swoją legitymacyę. Policyant wyrwał mu ją z rąk i zawołał innych policyantów krzycząc: Tu przyjść i rąbać.

Do osób, które wyglądały przez okno, wołali policyanci: Precz z głowami, bo inaczej strzelamy.

Podczas rozruchów w Moabicie, policya zaatakowała także korespondenta „Daily Mail“, ale ten nie odniósł ran. Przedstawiciel Biura Reutera jest szablą poważnie zraniony.

Na zarządzenie policyi na Pogotowiu ratunkowem pełnić będą służbę urzędnicy policyi przez całą noc.

Znamienne głosy prasy.

Londyn. Prasa tutejsza komentuje żywo zajścia w Berlinie. „Daily News“ piszą: Wybuchy rewolucyjne tego rodzaju są czemś zupełnie *nowem* w historyi Niemiec nowoczesnych. Sądzono dotąd, że wojskowa dyscyplina, która jest ideałem wszystkich Niemców, wyklucza walki uliczne. To przekonanie okazało się teraz fałszywem. Zaburzenia te muszą być uważane jako znak ciosu. Wprawdzie przyczyny tych zajść nie są dotąd znane, ale trudno przypuszczać, aby zajścia w nieznacznej stosunkowo firmie węglowej mogły doprowadzić do formalnej walki na barykadach.

Bruksela. Organ socyalistów „Le Peuple“ pisze: Jeżeli jest prawdą, że wypadki w Berlinie są wybuchem klasy robotniczej, to wywołane one zostały nie tylko drożyzną lub odmówieniem prawa wyborczego do Sejmu, ale mają o wiele głębsze przyczyny. Dzisiejsze stosunki w Prusach są anachronizmem, a obecne zajścia w Berlinie są może prologiem do wielkiego dramatu.

Za dawnych „dobrych“ czasów w Paryżu.

Wzrastający coraz bardziej ruch uliczny w wielkich miastach wyrywa częstokroć z piersi spokój miłującego mieszczucha westchnienia głębokie i wyrazy tęsknoty do tych dawnych, dobrych czasów, kiedy to ulice miejskie nie znały pędzących na złamanie karku samochodów, tramwajów elektrycznych, rowerów i tym podobnych przeszkód, narażających na wstrząśnienia nerwowe i zagrażających życiu ludzkiemu. Malkontent taki wyobraża sobie dawne miasta jako raj cichy i milutki, nie podejrzewając wcale na co był narażony obywatel, żyjący w owych czasach, gdy przyszła mu chętka odwiedzenia wielkiego miasta.

Może więc pocieszy go to, co opowiada na łamach miesięcznika paryskiego „Je sais tout“ komisarz policyi paryskiej dla ruchu ulicznego, Descaves, o przygodach przechodnia na ulicach Paryża w 17 wieku.

Sławetny Filip Tomasz Lievain żył szczęśliwie i spokojnie z niewielkiej renty w mieście Tours, gdy pewnego razu przyszła mu myśl feralna do głowy odwiedzenia stolicy Francyi. Biedak nie mógł się jej oprzeć, wsiadł więc do karety pocztowej i wreszcie stanął pewnego dżdżystego poranka marcowego 1638 r. na ulicach Paryża.

Wysiadłszy z powozu, podróżny nasz postanowił udać się wprost do Hotellerie des Pots d'Etain, znajdującej się na rue St. Martin, w pobliżu Place Royale. Ruszył więc w drogę, niebawem wszakże powolna i kłopotliwa jazda do Paryża po drogach rozmokłych wydała mu się zabawką wobec wędrówki pieszej po mieście. Nigdzie powozu, któryby go dowiózł do gospody, trzeba więc było brnąć piechotą, a ponieważ deszcz padał już od kilku dni, stopy więc grzęzły po kostki w błocie ulicznem. Przechadzka taka męczy człowieka szybko, ale malowniczy widok ulic, bezustanne krzątanie się po nich ludzi najrozmaitszych, kazały Filipowi Tomaszowi zapominać o zmęczeniu. Przyglądał się wszystkiemu z ciekawością niezmierną, boć patrzył na Paryż, na stolicę Francyi.

Nagle jednak uderzył się bardzo nieprzyjemnie o belkę, niesioną przez pomocnika murarskiego. Rozgniewany podniósł kapelusz, który spadł mu był skutkiem uderzenia z głowy i pokrył się warstwą błota, oczyściwszy go zaś jako tako ruszył dalej. Niestety, nie zaszedł daleko, bo oto zaraz na najbliższym rogu wązkiej uliczki ujrzał nową zawadę. Środkiem uliczki podążał szereg wielkich, szerokich lektyk, poprzedzanych przez gromadę silnych, wspaniale przybranych hajduków z groźnemi kijami w dłoni. Grubiańskie te, rosłe postacie nakazują brutalnie naszemu podróżnemu ustąpić z drogi. Filip Tomasz byłby chętnie zastosował się do tego żądania, ale gdzie ustąpić? Przy domach niema chodników, na których mógłby się schronić, zawraca więc i spieszy truchcikiem po gęstem błocie. Nareszcie znajduje kącik, a w nim kamień, wskakuje więc na niego. Zaledwie jednak minęły go lektyki, gdy oto nadjeżdża pędem karoca pańska, a z pod kopyt i kół bryzgają w górę całe strugi błota. Lievain przyciska się do muru cały błotem opryskany, ale napróżno, bo kamień jest nizki, a karoca szeroka, wystająca więc oś tylnego jej koła chwyta go za nogę i przewraca w błoto. Z trudem, ale pośpiesznie musi biedak dźwigać się z kałuży, bo oto stoi już na nim z miną groźną hajduk hrabiego X., którego lektyka nie może długo czekać.

Prawie ogłuszony upadkiem i wonią pary cuchnącej, dobywającą się z farbiarni i garbarni licznych, goniony przytem przez rozgniewanego winiarza, który spostrzegł, że biedak ociera błoto z rąk o jego beczki, dostaje się nareszcie bez tchu, po godzinie wędrówki, sławetny Filip Tomasz Lievain z Tours na Place Royale, nie o własnych jednak siłach, lecz podpierany przez dwu obywateli litościwych, po drodze bowiem miał jeszcze nieszczęście spotkania się z kijami innych hajduków, torujących drogę swemu panu...

Dobre, dawne czasy!

Posiedzenie Rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miejskiej przy licznym udziale radców. Po otwarciu posiedzenia prez. dr Leo poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu członkowi Rady ś. p. drowi Adamowi Bobilewiczowi, poczem sekr. dr Kannenberg odczytał szereg nadeszłych pism, między innemi od prezydyum Zjazdu techników polskich we Lwowie z podziękowaniem za zaproszenie następnego Zjazdu do Krakowa i prośbę urzędników magistratu o udzielenie dodatku drożyźnianego. Następnie prezydent przedstawił sprawozdanie z działalności i uchwał sekcyj i komisyj w czasie wakacyjnym, o których w swoim czasie donosiliśmy.

Budowa kanałów.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos r. Konopiński i w dłuższem przemówieniu poddał krytyce obecne stanowisko rządu w sprawie budowy kanałów i propozycyę odszkodowania za niewykonanie ustawy z r. 1901. Dzisiaj kanały są więcej potrzebne, niż przed laty. W ostatnich czasach rozwinęły się bowiem w kraju kopalnie i wzrosło bogactwo płodów, to też tani przewóz przyczyni się do rozwoju przemysłu i rolnictwa. Propozycya rządu o rekompensatach spotkała się więc z opozycyą kraju, który stanowczo domaga się wykonania ustawy z r. 1901 o budowie kanałów w całej jej rozciągłości. Mowca zgłosił więc wniosek nagły, że Rada miejska uważa budowę dróg wodnych za nieodzowny warunek ekonomicznego rozwoju kraju i uprasza Sejm kraj. i Koło pol., aby żądały od rządu bezwarunkowego wykonania ustawy już w najbliższym czasie. Nagłość wniosku uchwalono jednogłośnie.

R. m. Dattner, prezes Izby handl., wykazał ze stanowiska gospodarczego, że od budowy kanałów zależy rozwój ekonomiczny kraju, a przyszłość krak. zagłębia węglowego w wysokim stopniu zależną jest od wykonania tego postulatu. Zagłębie to produkuje olbrzymie zapasy węgla, 12 razy większe, niż wynosi wydatność zagłębia ostrawsko-karwińskiego; wystarczy tego węgla na zaspokojenie potrzeb kraju, wywóz do Wiednia i stworzenie przemysłu, którego przyszłość opiera się właśnie na tem bogactwie węgla.

Mowca przedstawił akcyę krakowskiej Izby handlowej w sprawie kanałów; referat, opracowany w tej sprawie przez dra Benisa, roześle Izba radcom miejskim i posłom. Rentowność kanałów obliczona przez rząd jest sztuczna, koszty budowy tendencyjnie przesadzone i według faktycznych zestawień rentowność kanałów może być zapewnioną w najbliższych latach. Opinia publiczna apeluje też do Koła polskiego i Sejmu i domaga się budowy kanałów w interesie państwa i kraju.

R. m. Poseł Gross wykazał, że w sprawie budowy kanałów nie decyduje u rządu ani rentowność ani wysokie koszty, ale decydują przedłożenia wojskowe. Rząd chce budować nowe okręty. Budowa kanału wyłącznie galicyjskiego nie przyniesie większej korzyści, odszkodowanie jest bezsensowe i należy stanowczo żądać wykonania ustawy z r. 1901. Posłów przeciwnych budowie kanałów jest w parlamencie nie wielu i stanowcza postawa Koła pol. w tej sprawie znajdzie poparcie.

R. m. Petelenz przedstawił przebieg dojścia do skutku ustawy o drogach wodnych, w której uczestniczyli jeszcze ś. p. Rotter, ś. p. Weigel, całe Koło polskie. Jest to sprawa tak ważna, tak doniosła dla całego kraju, iż w zamian za nią żadnej innej kompensaty ani przyjąć, ani nawet mówić o niej nie możemy, albowiem niema nic takiego, coby nam kanały zastąpić mogło. Posłowie krakowscy spełnią swoje zadania w sprawie kanałów, spełni je Koło polskie, aczkolwiek wszyscy świadomi są trudności, jakie wykonaniu sprawy tej w poprzek stawiają.

Koło polskie w parlamencie jest silne, ale nie wszechmocne i dlatego w sprawie budowy kanałów należy się starać o poparcia innych krajów.

Wniosek r. Konopnickiego popierali gorąco także r. m.: Ponikło, Kosobucki i Epstein poczem Rada uchwaliła wniosek jednomyślnie z dodatkiem, aby również inne miasta w kraju zajęły w tej sprawie stanowisko.

Mięso argentyńskie.

R. m. Wasung referował o drożyźnie mięsa. Przyczyną drożyzny nie są tylko rzeźnicy. Najważniejszy jest brak bydła, zaraza pyskowo-racicowa z powodu której zamknięto wiele powiatów dla wywozu bydła i wielka ilość paszy w bieżącym roku wobec czego ograniczono przypęd bydła. Brak bydła i zwyżkę cen wykazywał szczegółowemi cyframi.

Aby zaradzić drożyźnie rząd proponuje poprawę hodowli bydła, ale to zaradzi drożyźnie dopiero na przyszłość. Mięso zaś rumuńskie i serbskie nie może być sprowadzone, bo go niema, ulgi taryfowe przynoszą korzyść komisyonerom, a akcyzowe rzeźnikom. Drożyznę mięsa zmniejszyć może tylko przywóz mięsa zamorskiego.

W razie przywozu do Krakowa, licząc wszystkie opłaty i zarobek sprzedającego, kilogram mięsa dobrego przedniego kosztowałby 1·24 kor., tylnego 1·36 kor., a więc 28 do 36 hal. taniej w porównaniu z obecnemi cenami. W razie opuszczenia cła (30 koron od 100 klg.) mięso mogłoby być jeszcze znacznie tańsze. Obawy, by w Argentynie zabrakło mięsa niema, bo jest tam tak wielka produkcya, że na głowę wypada 1464 klg. mięsa, a rodzina utrzymująca 100 krów uważana jest za biedną. Wkońcu referent przedłożył następujące wnioski:

1) a) wnieść petycyę do rządu o zezwolenie na dowóz do Krakowa mięsa zamorskiego; b) odnieść się do rządu o obniżenie cła dla dowozu tego mięsa;

2) W razie uzyskania zezwolenia, upoważnia się prezydyum miasta i komisyę aprowizacyjną do przeprowadzenia odnośnych układów i wydania odpowiednich zarządzeń, umożliwiających mieszkańcom Krakowa korzystanie z mięsa zamorskiego.

R. m. prof. Bujwid na podstawie wyniku badań komisyi w Tryeście wykazał, że pod względem sanitarnem przywóz mięsa argentyńskiego nie może napotkać na żadne trudności, mięso jest dobre i przedstawia się jako pierwszej jakości.

R. m. Dattner przedstawił techniczne trudności w dostawie mięsa i wskazał na potrzebę wczesnego usunięcia ich. W sprawie tych trudności Związek Izb handlowych wysłał do Londynu specyalną komisyę dla zbadania urządzeń technicznych przy wyładowywaniu i sprzedaży mięsa argentyńskiego.

Wiceprez. Szarski złożył sprawozdanie z udziału swego wraz z r. m Bujwidem i deputacyą dolno-austryackiego Związku przemysłowego w posłuchaniu u ministra Weisskirchnera w sprawie dowozu mięsa argentyńskiego.

R. m. Bialik wykazał, że Galicya mogłaby nastarczyć zapotrzebowaniu mięsa, gdyby bydła z Galicyi i Bukowiny nie wywożono do Prus i nie utrudniano przywozu z powiatów zamkniętych; otwarcie zaś granicy rosyjskiej dla przypędu bydła i przywozu mięsa obniżyłoby ceny znacznie. W końcu postawił wniosek, aby namiestnictwo, podobnie jak do Wiednia, zezwoliło na dowóz bydła i trzody z zamkniętych powiatów wprost do rzeźni krakowskiej.

R. m. Dąbrowski żądał otwarcia granicy rosyjskiej, zniżenia cła od bydła, opłat akcyzowych, zniesienie opłat targowych od bydła, a przedewszystkiem aby prezydyum miasta zwróciło się do rządu o uwolnienie od tych opłat Towarzystw opartych na kooperatywie.

R. m. Gross wyjaśniając, że w sprawie przywozu mięsa rząd nie ma obowiązku porozumiewania się z rządem węgierskim, zgłosił wniosek, aby Rada miej. wyraziła tę opinię, a następnie proponował, aby dla skutecznego działania Rady gminne tworzyły organizacye konsumentów.

R. m. Kosobucki popierał gorąco wniosek r. Bialika, a st. weterynarz miej. Fertig wyjaśniał powody utrudnień w wywozie mięsa z powiatów zamkniętych.

Wnioski referenta uchwaliła Rada miej. jednomyślnie, a dodatek posła Grossa, że rząd nie jest obowiązany w sprawie przywozu mięsa porozumiewać się z rządem węgierskim — większością głosów, inne zaś wnioski odesłano do komisyi aprowizacyjnej.

Wkońcu Rada miejska powołała w skład komisyi rekursowej nowych członków r. m. Romanowskiego i Wilczyńskiego i uchwaliła rozszerzyć ul. Krowoderską do 17½ m. między ul. Szlak i Kilińskiego.

Z sali sądowej.

Spekulacye na wychodźcach.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw red. „Polsk. Przeglądu Emigr.“ p. Józefowi Okołowiczowi — oskarżonemu przez posła do parlamentu ks. Szpondra o obrazę czci. — Rozprawie przewodniczy r. s. Jasiewicz, jako członkowie trybunału zasiadają rs.: Kraus i Walter. Oskarżonego broni adw. dr Marek. Prywatny oskarżyciel ks. Szponder przybył na rozprawę w towarzystwie adw. dra Danielaka.

Ks. Szponder uczuł się obrażonym artykułem, zamieszczonym przez p. Okołowicza w „Pol. Przeglądzie Emigr.“ w N-rze z dnia 15 kwietnia br. p. t.: „Atlantic-Express“. W artykule tym zarzucił p. Okołowicz ks. Szpondrowi, że jest naganiaczem „Atlantic-Express“, zastępstwa niewypłacalnego przedsiębiorstwa żeglugi parowej Tow. „North-Westen-Linie“. — Przedsiębiorstwo to, skutkiem niewypłacalności i skutkiem zasekwestrowania mu 2 parowców, pozostawiło 16.000 wychodźców na bruku, mimo, że ci zakupili u tego przedsiębiorstwa bilety jazdy do Ameryki. Wychodźcy ci, głównie Polacy, pozostawieni zostali ich własnemu losowi, a Towarzystwo, mimo, że pobrało od nich należytość za przewóz, ani pieniędzy nie chciało im zwrócić, ani też ich przewieźć i dla takiego-to Towarz. pracował ks. Szponder, przesyłając mu emigrantów.

W dalszym ciągu zarzucał artykuł ks. Szpondrowi, że bez posiadania odpowiedniego uprawnienia trudni się handlem kart okrętowych i że wysyła pasażerów na linię okrętową, niekoncesyonowaną w Austryi. Następnie piętnował artykuł, że ks. Szponder naraża wychodźców na dotkliwe szkody i straty, wysyłając ich zamiast najkrótszą drogą przez Magdeburg — drogą dłuższą, bo przez Wiedeń i Bazyleję —

następnie, że wychodźcom nie wystawia ks. Szponder żadnych kart okrętowych, ani też żadnych pokwitowań, skutkiem czego chłop zbałamucony płaci tyle, ile żądają, nie mając możności sprawdzenia, wiele zapłacił.

Prócz tego zarzucił w artykule p. Okołowicz ks. Szpondrowi, że popełniał nadużycia przy pobieraniu pieniędzy za karty okrętowe, że pobierał więcej, aniżeli należało i przytoczył fakt, że ks. Szponder, jako prezes „Tow. św. Rafała“, wysłał do „Atlantic-Express“ dwudziestu kilku pasażerów, od których pobrał za każdą kartę okrętową po 100 koron więcej, niż się należało; w końcu zaś artykułu nazwał p. Okołowicz ks. Szpondra „jedną z najniebezpieczniejszych hyen emigracyjnych“.

Ks. Szponder uznał artykuł ten za oszczerstwo i wystąpił ze skargą sądową o obrazę czci, dowodząc, że treść artykułu podyktowała p. Okołowiczowi zawiść konkurencyjna, jako przełożonemu „Pol. Tow. Emigr.“ i że „Tow. św. Rafała“ wysyła emigrantów tylko parowcami angielskiemi i zapewnia im wygodę i opiekę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który streściliśmy powyżej, przewodniczący zwrócił się do stron z zapytaniem czy nie byłyby skłonne do zgody.

Dr Danielak, zastępca oskarżyciela, oświadczył, że ks. Szponder skłonny jest do zgody, ale tylko pod tym warunkiem, że p. Okołowicz cofnie i odwoła wszystkie zarzuty podniesione w artykule.

P. Okołowicz odpowiedział, że również jest skłonny do zgody, ale pod warunkiem, że ks. Szponder cofnie akt oskarżenia.

Wobec takiego oświadczenia stron przewodniczący przystąpił do przesłuchania.

Oskarżony p. Okołowicz nie poczuwa się do winy i podtrzymuje wszystkie podniesione zarzuty. Oskarżony skreślił ciężką dolę emigrantów polskich, wysyłanych przez „Tow. św. Rafała“ do Kanady i oświadczył, że zebrawszy fakta wyzysku przez to Towarzystwo występował przeciw ks. Szpondrowi jako jego prezesowi, pod którego firmą i płaszczykiem Tow. to jest prowadzone. Ks. Szponder na podniesione zarzuty nie reagował zaraz i nie wstąpił na drogę sądową, ale prowadził polemikę za pośrednictwem „Ojczyzny“, zarzucając „Pol. T-stwu em.“ zawiść konkurencyjną. „Tow. św. Rafała“ chcąc ściągnąć ku sobie jak największą liczbę emigrantów, zwróciło się publicznie do nauczycieli wiejskich proponując im za pośrednictwo w werbowaniu wychodźców 30 koron tygodniowego zarobku. Kiedy więc w kwietniu br. pojawiły się w dziennikach notatki, że „Tow. św. Rafała“ wysyła emigrantów przez niewygodną i długą drogę do Rotterdamu i pobiera od nich znaczne sumy — wystąpił jeszcze energiczniej przeciw ks. Szpondrowi, jako niebezpiecznemu szkodnikowi społecznemu.

Przew.: Czy podtrzymuje pan twierdzenie, że ks. Szponder trudni się handlem kart okrętowych, nie mając uprawnienia po temu, że wysyła wychodźców na Rotterdam, że nie wydaje kart, ani pokwitowań i że bierze należytości za karty?

Osk.: Tak, zasiągnąłem o tem informacyi w policyi.

Dr Danielak wykazywał, że wszystkie zarzuty były oszczerstwem i zażądał przeprowadzenia dowodu prawdy.

Obrońca dr Marek postawił wniosek o odroczenie rozprawy i zażądał w celu przeprowadzenia dowodu prawdy 1) zarekwirowanie aktów a) z namiestnictwa i magistratu m. Krakowa, według których nałożono na ks. Szpondra kary: w r. 1909 — 100 kor., w r. 1910 — 200 kor. za nieuprawnioną sprzedaż kart, b) z gener. austr.-węg. konsulatu i c) z ministerstwa spraw zagr. 2) Odczytania a) aktów Wydziału kraj., w których rozpatrywana jest działalność „Tow. św. Rafała“ jako szkodliwa dla ludu wiejskiego, na co zwrócono uwagę policyi krakowskiej; b) aktów sądowych w sprawie karnej między ks. Szpondrem a Tow. angielskiem żeglugi parowej o niewyrachowanie się z 1200 kor. pobranych zaliczek, wobec czego jasnem jest, że Tow. traktowało ks. S. jako swojego agenta.

3) Zasiągnięcia z konsystorza biskupiego opinii, jak zapatruje się na działalność ks. Szpondra.

4) Wezwanie szeregu świadków z Galicyi, dra Przystarza z Rotterdamu, Stan. Mermela z Chicago, komisarzy policyjnych: dra Jasińskiego, dra Golkowskiego, dra Rączki, prócz tego ks. Kądziołę, redakt. „Prawdy“, do którego zgłaszało się ze skargami wielu pokrzywdzonych, adw. dra Arnolda z Wiednia, który może przedłożyć listy ks. Szpondra do angielskiego Tow. lub treść ich zaprzysiądz i dra Zbigniewa Pazdro w Dublanach, byłego referenta spraw wychodźtwa w Wydziale kraj.

Dr Danielak sprzeciwił się przeprowadzeniu dowodu prawdy, zakreślonemu tak szeroko, zarzucając obrońcy, że rozprawę chce odwlec jak najdłużej i twierdził, że do rozprawy wystarczy wezwać świadków miejscowych.

Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy, wyłączając z żądań tylko: zasiągnięcie opinii konsystorza i wezwanie świadka z Ameryki — poczem rozprawę odroczono.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. Komedyę Korzeniowskiego „Żydzi“ wystawia teatr krakowski w stylowych kostyumach z epoki 1840 roku. Piękny utwór Korzeniowskiego nie stracił dotąd, jak się okazuje, swej siły atrakcyjnej; wśród publiczności krakowskiej zapowiedź wznowienia „Żydów“ wywołała żywe zainteresowanie; na przedstawienie sobotnie i na niedzielę pokup biletów w kasie zamawiań znaczny.

„Śmierć Iwana Groźnego“ utrzymuje się w pełni powodzenia. Czwarte przedstawienie w dniu wczorajszym odbyło się przy wysprzedanej sali. Po dokonanych skróceniach przedstawienie kończy się przed 11-tą godziną.

Po „Żydach“ Korzeniowskiego i „Świętym Gaju“ Caillavet'a i Flers'a wejdą na repertuar sceny miejskiej następujące sztuki: komedya Tadeusza Rittnera: „Głupi Kuba“, baśń Hauptmanna: „A Pippa tańczy!“ oraz Szekspira: „Makbet“.

Z teatru ludowego. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznał dramat Ibsena: „Wróg ludu“, wystawia go teatr ludowy po cenach zniżonych dziś, tj. w piątek. W krotochwili „To szczyt wszystkiego“, której premiera w sobotę, grają pp.: Gawlikowska, Górska, Kolman, Kwiecińska, Bohusz, Roland, Wandyczowa, Żarlińska, Poleński, Turski, Bończa, Szkudelski i i. — W niedzielę po południu wodewil „Chcę sobie pohulać“.

Zastępcy dyrektorów kolejowych. Jak już wczoraj donieśliśmy, st. inspektor kolei państwowych w Krakowie, dr Ignacy Wróbel zamianowany został prowizorycznym zastępcą dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, a zastępcą dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie p. Hołyński prowizorycznym zastępcą dyrektora w Krakowie w miejsce ś. p. Soleckiego.

Przeniesienie dra Wróbla z awansem do Stanisławowa omawiano wczoraj w mieście żywo i dopatrywano się w niem momentów politycznych.

Dr Wróbel był wybitnym prawnikiem i po za pracą biurową rozwijał żywą działalność społeczną, mając temperament i zdolności oratorskie i ambicye polityczne i zamierzał jako członek stronnictwa ludowców ubiegać się za dwa lata o mandat z Chrzanowa. W Krakowie był Dr Wróbel prezesem Koła Kościuszki T. S. L. i członkiem prezydyum Związku turystycznego.

Zwiedzanie statków. Zarząd krak. Tow. Technicznego zawiadamia swoich członków, że w sobotę dnia 1 paźdz. o godz. 3-ciej po południu odbędzie się wycieczka do fabryki Zieleniewskiego w celu oglądnięcia statków. Punkt zborny rogatka Grzegórzecka.

Z Resursy urzędniczej. Pierwsze przedstawienie „Kółka amat.“ odbędzie się w sobotę d. 1 paźdz. Odegrane zostaną trzy jednoaktówki: 1) „Komedya o mężu gwałtownym i damskim kapeluszu“, 2) „Komedya o komisarzu, który był wyrozumiały“ i 3) „Barkarola“. Początek o g. 8 wiecz. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Wstęp dla członków 1 kor., dla gości 2 kor. Bilety wydaje sekretaryat Resursy codziennie wieczorem od g. 7 do 9-tej.

Stutysięczne bankructwo. Przed kilku dniami wyjechał z Krakowa do Ameryki kupiec I. Rakower junior, właściciel bławatnego sklepu przy ulicy św. Gertrudy, l. 21, pozostawiwszy znaczne pasywa.

Jak słychać, w bankructwie zbiegłego kupca jest wielu dostawców zaangażowanych finansowo, między innymi kilku kupców krakowskich. Pasywa mają wynosić do 100.000 koron.

Podziękowanie. Staraniem Związku kat. niewiast pol. w Wieliczce urządzony został dnia 11 września festyn w parku Mickiewicza, na dochód zakładu wychowawczego w Pawlikowicach. Czysty dochód przyniósł 400 kor. Za pomoc tę Zarząd zakładu, poczuwając się do miłego obowiązku, składa inicyatorom, w szczególności JWPani prez. Maryi Larysz Niedzielskiej i burmistrzowej p. Aywasowej serdeczne „Bóg zapłać“.

Nieszczęśliwy, bo opuszczony przez swoją nadobną połowicę Jan Jelonek, sprzykrzywszy sobie parodniowe kawalerstwo, zgłosił się do policyi z prośbą o wyszukanie mu zbiegłej żony. — Roztropna kobiecina uchodząc z domu męża zabrała wszystkie meble, jakie posiadał. Prócz tego, aby jeszcze bardziej osamotnić małżonka zabrała również i dzieci. Stroskany Jelonek wierzy jednakże w powrót żony, kochanych dzieci i zabranych mebli.

Napad uliczny. Karol Wójcik 46-letni, tymczasowy mieszkaniec schroniska Brata Alberta, doniósł policyi, iż dzisiejszej nocy nieznany mu z nazwiska służący apteczny z ulicy Długiej, w powstałej bójce złamał mu lewą rękę. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe, za napastnikiem zaś śledzi policya.

Miły synalek. Wczoraj aresztował żołnierz policyjny w ulicy Estery 25-letniego Dawida Woźniaka, za nieludzkie wprost katowanie swojej matki. Woźniak przyszedłszy do domu w stanie podchmielonym zaczął matce wygrażać, a gdy ta zaprotestowała przeciw takiemu postępowaniu, synalek wpadłszy w wściekłość zaczął tłuc i rozbijać co mu tylko wpadło pod rękę. Krewkiego młodzieńca zamknięto w aresztach celem uspokojenia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +8 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +16° C w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Antoni Borowiec, palacz kolei państw. w 58 roku życia, zmarł 28 bm.

Anna z Kostórkiewiczów Harlenderowa, zasłużona obywatelka m. Wojnicza, zmarła 25 b. m., w 68 roku życia.

Pogrzeb ś. p. Heleny Południowskiej, współpracowniczki biura Zarządu Gł. T. S. L. odbył się wczoraj po południu. Za trumną, okrytą licznymi wieńcami od przyjaciół, członków Zarządu T. S. L., postępowali krewni i niezwykle liczne zastępy przyjaciół i kolegów, liczni członkowie Zarządu Gł. i Rady Nadz. T. S. L. z pp. Gertlerem i Janusewskim. Serdeczny żal towarzyszył smutnemu konduktowi, bo zmarła dla zalet swego charakteru cieszyła się wielką sympatyą znajomych i kolegów biurowych, a uznaniem za cichą i wytrwałą pracę dla T. S. L.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Piątek: „Złote runo“.
Sobota: „Żydzi“.
Niedziela pop.: „Kamieniczniki“.
Niedziela wieczór: „Żydzi“.

Repertuar teatru ludowego:
Na ulicy Rajskiej:

Piątek: „Wróg ludu“.
Sobota: „To szczyt wszystkiego“.

Telegramy „Nowiu“.

Otwarcie Sejmu czeskiego.

Praga. Sejm czeski został dzisiaj otwarty.

Balonem przez ocean.

Nowy Jork. Aeronauta Wellmann ukończył już wszystkie przygotowania do swej podróży balonem z Nowego Jorku przez Atlantyk. Podróż tę ma Wellmann rozpocząć w poniedziałek i spodziewa się, że ukończy ją w pięciu dniach.

Walki uliczne w Berlinie.

Berlin. Noc z czwartku na piątek przeszła spokojniej, niż poprzednie, ale na ulicach w Moabicie przyszło znowu do walk. Dzielnica Moabitu została pod wieczór odcięta od innych dzielnic. Na ulicach policya ustawiła reflektory.

Berlin. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie dziennikarzy berlińskich, na które przybył minister spraw wewn. Przemówił on do zebranych:

Proszę uspokoić swoich angielskich kolegów. Jest ubolewania godnem, że dostali się oni w środowisko walki. Dostali oni rany na polu chwały dziennikarskiej.

Rząd niemiecki wyznaczył zastępcy Biura Reutera, p. Lawrence, dożywotnią rentę.

(Lawrence stracił dwa palce i odniósł na ręce ranę 6 centimetrów długą; ręką nie będzie mógł władać).

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Z anegdot pana Pogodnickiego.

Aron Czapkes, kupiec z Krakowa, jadąc do Lwowe kupił sobie bilet III klasy, ale wsiadł do przedziału klasy II-giej.

— Co pan tu robi w drugiej klasie z biletem trzeciej? — pyta go groźnie konduktor, kontrolujący w ciągu jazdy bilety. — Jak się pan nazywa?

— Panie konduktor, niech się pan nie rzuci! — odzywa się na to inny pasażer, agent podróżujący, obserwujący tę scenę. — Ja go znam, tego Czapkesa. On kupił bilet trzeciej klasy, jedzie drugą klasą, a on jest gałgan pierwszej klasy. Ja jemu znam!

* *

— Ja jechał raz z Krakowa do Tarnowa koleją tylko trzi kwandranse, opowiada na ulicy Szpitalnej Simche Wetzler, handeles swemu koledze zawodowemu.

— Co jest? Trzi kwandranse koleją z Krakowa do Tarnowa? — To nie może bicz.

— Co nie może bicz? — Ja jechałem od Bochni, a dalej potrzebowałem iść piechotą, bo nie miałem pieniądzów na bulet.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

82 (Ciąg dalszy.)

Co *ona* porabia w tej chwili? Czy też cierpi?... Byłoby to sprawiedliwe, żeby miała swój udział w cierpieniu i by najnieszczęśliwszy nie był ten, kto zgoła winy nie ponosi. Czy ona też cierpi czy też po prostu zapomniała mnie? I oto stwierdzam ze zdziwieniem, że tkwi we mnie upragnienie nie być zapomnianym. Ale nie jest to, Bogu dzięki, dowód trwania miłości. Nie, to jest tylko bunt miłości własnej, która chciałaby, aby i druga strona odniosła podobną ranę. Ja cierpię, że kochałem kobietę, która dla mnie umarła. A raczej ta, którą którą kochałem, nigdy nie istniała.

Dni pracy w fabryce, dni wysiłków umysłowych i trudów fizycznych. Przymuszam się do zajmowania się sprawami, które mnie nie interesują. Wczoraj przez 5 godzin inżynier Szmidt tłomaczył mi swoje plany kalkulacye i uzasadniał potrzebę inwestycyi. Ten człowiek żyje tylko w fabryce i dla fabryki, pośród rzeszy robotników i robotnic, którymi rządzi jako szef surowy — i sam, zawsze sam. Zapytałem go:

— Czy ta samotność nie cięży panu?

Zdawał się dziwić pytaniu.

— Ależ ja nigdy nie jestem samotny... Przecie pan widzi, że cały dzień ludzie nie dają mi spokoju.

Jego marzeniem jest, zdobyć tyle pieniędzy, aby mógł odkupić odemnie fabrykę. Zdaje się, że nie ożeni się i całe życie swoje w tych murach przepędzi. Zadałem mu jeszcze jedno pytanie:

— Czyś pan nigdy nie kochał kobiety?

Roześmiał się wzgardliwie i odpowiedział:

— Owszem. Zazwyczaj gdy jadę do Wiednia i zostaje mi dość czasu po załatwieniu interesów...

O mózg być takim jak ten człowiek! Czemu mnie w dzieciństwie nie zmuszano do zajmowania się cyframi, nie przyzwyczajono do rachunków? Należało mi odebrać książki, które nie były algebrą. Może bym żył teraz spokojny i zrównoważony.

Zdaje mi się, że pomału odzyskuję zdrowie moralne. Umysł mój się rozjaśnia, mogę już bez odczuwania ostrego bólu, myśleć o przeszłości. Obecnie gromadzi się we mnie tylko głucha gniewna niechęć zmieszana z obawą, pytająca się, co mam począć z niepotrzebnem życiem, które mi pozostaje? Co mam robić, dokąd się zwrócić? Nie spodziewam się niczego, nie pożądam niczego... Wiem, że ocaleniem byłoby dla mnie, gdybym się poświęcił pracy filantropijnej, ale nie jestem do tego zdolny.

Dzisiaj przechodząc przez fabrykę, byłem świadkiem schadzki miłosnej. W kącie podwórza, za stosem materyałów stał robotnik i robotnica, on w wieku lat dwudziestu kilka, ona młodsza od niego. Obejmował ją jednem ramieniem wpół, a drugą ręką podniósł jej twarz i całował ją w usta i oczy z całą namiętnością młodości. Dziewczyna słaniała się w rozkosznej omdlałości, przymknęła oczy... Nie spostrzegli mnie, a ja zwróciłem się cicho w drugą stronę.

Tak naokoło mnie ludzie kochają się. Życie krzewi się bujnie do około ruiny mego istnienia.

O jak cierpię!

Nie, nie jestem uzdrowiony. Doktor Korski kłamał mówiąc, że praca mnie uleczy... Już przeszło od miesiąca pracuję i codzień staram się wmówić w siebie, że jestem spokojny.

Nie, nie będę łudził się dłużej. Walczyłem, próbowałem przezwyciężyć się, zostałem pokonany. Nie mam już sił do walki, poddaję się. I piszę z uczuciem ulgi te słowa: Kocham jeszcze tę kobietę. Tak kocham ją, albo przynajmniej pożądam jej. Moje ciało, moje zmysły wołają jej wielkim głosem. Przeżywam teraz straszne noce. Ach, nędzne zmysły!

Wspomnienia naszego wspólnego — niestety tak krótkiego — pożycia nawiedzają mnie z natręctwem manii. Wizye są tak żywe, tak jasne, że nieraz cały się wstrząsam. Zdaje mi się, że *ona* jest blisko mnie. Wyciągam ręce — a cień rozwiewa się w ciemnościach nocy.

Może to początek obłędu?

Całą moją młodość złożyłem *jej* w ofierze. *Ona* od pierwszej chwili, kiedy ją ujrzałem, była dla mnie wcieleniem miłości.

Ciąg dalszy nastąpi.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1308 urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie i Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalje, przedmioty ze złota, srebra itp oraz monety i medale polskie. Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 786

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Zdolni, rzetelni AGENCI asekuracyjni 1207 (dla ubezpieczeń życiowych, ludowych i t. d. i t. d.) pod bardzo korzystnymi warunkami **poszukiwani.** Zgłoszenia przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Wiślna 2.

Samodzielni monterzy do światła elektrycznego potrzebni zaraz. Zgłoszenia osobiste do inż. Bindera Firma F. LORD, Kraków, ulica Lubicz l. 1. 1240

Do sprzedania.

Dom parterowy z ogrodem w Starym Sączu w przystępnej cenie do sprzedania. Wiadomość P. Seip Kraków Floryańska 18. 1211

Sklepik korzenny w dobrem miejscu jest do sprzedania tanio. Półwsie Zwierzynieckie ul. Mickiewicza l. 6. 1234

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski do wynajęcia od 1-go października w Krowodrzy vis a vis szkoły. 1200

Mieszkania składające się z 2 pokoi przedpokoju i kuchni, trzech pokoi przedpokoju i kuchni, oraz lokal składający się z trzech pokoi nadający się na sklep korzenny lub restauracyę do wynajęcia od 1 listopada w Krowodrzy vis-a-vis szkoły. 1201

Remiza murowana przy ulicy Wolskiej do wynajęcia na skład rzeczy lub jako wozownia. Wiadomość Wolska 8, parter drzwi wprost. 1228

Pokój przy rodzinie dla pana lub pani wraz z utrzymaniem do wynajęcia od 1-go października przy ul. Rakowickiej 1. II. p. [illegible]

Korzystny interes!

Sklep galanteryjno-mięszany w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Wiadomość w Biurze Dzienników Maryana Hupczyca Wiślna l. 2.

Krawiec męski H. WACŁAWEK

w Krakowie ul. Szewska 19 I. p. poleca swoją pracownię od kilkunastu lat istniejącą zaopatrzoną w świeżo nadesłane dobre, ładne materyały.

Na sezon jesienny i zimowy pod bardzo korzystnemi warunkami, po cenach niskich wykonuję wszelkie roboty sumiennie na czas umówiony.

Prosząc o łaskawe poparcie, polecam się względom W. Panów. Z wysokiem poważaniem

H. Wacławek

krawiec męski 1109

Kraków, Szewska L. 19 I. p.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 768.

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu okolicznościowych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu duże pieniedzy. C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Brüx Nro 2859 (Czechy). 1037

Kuracyjne winogrona

najprzedniejsze gatunki deserowe, słodkie, duże, codzień świeżo zbierane 5 kg. K. 3·25 **Śliwki** 5 kg. K. 2·25. **Miód** najprzedniejszej jakości, puszka 5 kg. K. 7.

L. Altneu, Versecz 10. Węgry. 1131

Prawdziwe 14 karat. złote i srebrne obrączki ślubne.



Prawdziwe srebrne, c. k. urzędowo stemplowane K —·80. Prawdziwe srebrne pozłacane K. 1·— z nowego złota K. 3·—, z 14 karat złota K. 7·50, 8·50, 9·50. Kolczyki, broszki, branzolety na podarki ślubne w gustownem wykończeniu po niskich cenach. Jako miara wystarczy pasek papierowy. 1046

C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** w Brüx Nr. 2813 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 4000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Dębniki ul. Podgórska l. 6.

Pierwszy chrześcijański handel kolonialny i delikatesów

pod firmą

A. BULAK i Ska

w Dębnikach ul. Podgórska l. 6

poleca kawę, herbatę w różnych gatunkach Jawornickiego. Wędliny Sieczkowskiego. Pieczywo mąkę kasze, mydła z pierwszorzędnych firm, również przybory szkolne i do pisania etc. Zamówienia uskuteczniam natychmiast. 1240

Ja Anna Csillag



posiadam olbrzymie, **185 centymetrów** długie włosy wskutek używania przez **14 miesięcy pomady przezemnie wynalezionej**. Jest ona jedynym powszechnie uznanym środkiem przeciw wypadaniu włosów, służy na porost włosów i wzmocnienie cebulek, u **panów** powoduje pełny i silny porost **brody**, juz po krótkiem używaniu nadaje zarówno włosom **na głowie**, jak i **brodzie naturalny połysk** i **bujność** i zabezpiecza je przed **przedwczesną siwizną** do późnej starości. **Żaden inny środek nie posiada tak wiele części pożywnych dla włosów — jak pomada Csillag** — która też słusznie zjednała sobie **światowe uznanie** — gdyż po użyciu już pierwszego słoika osiągają **Panie i Panowie** najlepszy skutek — włosy po kilku dniach przestają **wypadać** i pokazują się nowe. 539

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K, 10 K. Przesyłkę uskuteczniamy na cały świat za nadesłaniem należytości lub za **pobraniem pocztowem** wprost z mej fabryki — dokąd należy nadsyłać zlecenia

Anna Csillag, Wien, I. Kohlmarkt 11.

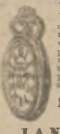
Niezrówunany 1028 jest wybór tanich i dobrych przedmiotów do użytku i różnorodnych podarków w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie się wysyła.

C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** w Brux Nr. 2846 (Czechy).

Dra med. Stanisława Freyera.

Jak odzyskać zdrowie?

(Leczenie suchot, astmy, artrytyzmu, cukrówki i innych chorób chron. Cena 1 kor. — Domowy Podręcznik Leczniczy. Cena 3 kor. w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 3000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych [illegible]

Pierwsza fabryka zegarków JAN KONRAD c. k. nadworny dostawca w Brux Nr. 2803 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem zegarek K. . . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek niklowy . K 7·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub [illegible]

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825), poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1143

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

DRZEWKA OWOCOWE!!!

Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona **Szkółka drzewek i krzewów** owocowych i ozdobnych poleca do sadzenia jesiennego: 1110

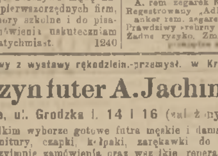
Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, brzoskwinie, morele, agrest, maliny, porzeczki, truskawki i t. p.

HAARLEMSKIE CEBULKI KWIATOWE: Hyacenty, tulipany, narcyzy, tacety, krokusy, irysy i t. p. do hodowli w wazonikach i w gruncie.

CENNIK wysyłam każdemu darmo i opłatnie.

E. Freege, Kraków.

Prawdziwe **Schichta Mydło** z marką „Jeleń" prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy **Jerzy Schicht T. A.** znajduje się w **Aussig, w Czechach.**

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrowie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie **austryackie przedsiębiorstwo**, pracujące wyłącznie **austryackim kapitałem i właścicielami są austryacy.**

Skład lamp i nafty J. ERKER, ul. Szewska l. 3.

poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe świeżo nadeszło. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie **z dostawą do domu.**

Oliwę i spirytus denaturowany do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem J. ERKER.

W Hotelu Royal

przy ul. Gertrudy 1243

rozpoczyna 1-go października jak w roku zeszłym wróciwszy z Zakopanego, swe koncerta ta sama

świetna orkiestra.

Koncert co wieczór od godziny ósmej.

Wstęp od osoby 10 hal. ze względu na podatek gminny.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2. (dom własny)

TELEFON Nr. 331.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI

Ważne dla każdego!

Posiadam na składzie wielki wybór lasek, fajek, cybuchów, cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu jakoteż uskuteczniam wszelkie naprawy koło tychże. Utrzymuję na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne oraz kule bilardowe o 15% taniej od wiedeńskich

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

tokarz i optyk 1196

Kraków, Mikołajska 20.

Tom. Górecki Kraków, Rynek główny 9,

poleca w olbrzymim wyborze po cenach zniżonych 1012a

Łóżka żelazne.
Umywalnie.
Karnisze mosiężne.
Garnitury do umywalni.
Wieszadła stojące i ścienne.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje:		
	na cały rok	4 kor.
	na pół roku	2 kor.
	na kwartał	1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny, Linia A-B. l. 46. III. p.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

APTEKA (XIV) Czternasta

W. RADWAŃSKIEGO

w Krakowie przy ul. Lubicz

(naprzeciw dworca kolejowego)

poleca wypróbowane ogólnem uznaniem cieszące się środki wyrobu własnego jako to:

Płeć wydelikatniające: Krem waselinowy cena 40 h. Otrąbki migdałowe z zapachem czeremchy, cena 60 h. Płynne mydło glicerynowe, cena 70 hal.

Na porost włosów: Wodę chinowo-chmielową, cena 1·20 K.

W hygienie zębów: Czysto roślinny fiołkowy proszek do zębów, cena 60 h. Wodę anaterynową, cena 80 h. Wodę antyseptyczną, cena 80 h.

Na odświeżanie powietrza pokojowego: spirytus leśny, cena 70 h.

Na piegi i wyrzuty skórne: Krem borowo-glicerynowy po 35 h. i po 80 h. Krem wschodnich piękności, cena 1 K. Krem lanolinowy po 35 h. i 80 h.

Na odciski: Płyn 70 h. Plaster po 30 h. i 50 h.

Na kaszel i chrypkę: Syrup ziołowy, cena 1 K. Ziółka piersiowe, cena 40 h. Syrup guajakolowy, cena 2 K.

Oprócz tego poleca apteka swój bogato zaopatrzony skład wszelkich środków krajowych i zagranicznych, artykułów gumowych, specyalności paryskich i t. p.

Dwurazowa wysyłka pocztowa co dnia. 1101

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.